

SŁOWO

WILNO, Sobota 3 września 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-83, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odosłaniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł., Konto czekowe PKO. Nr. 80259, W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa najszybsza ryczałtem. Redakcja rękojmi niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoczępławy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz adresowane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zaszyfrowanych do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmniejszone dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 95 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuli.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Majnowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODZK — Kłosk St. Mjchalskiego.
OSWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarz.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Druko. Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarz. Kol. „Ruch”.

Notatki nowogrodzkie

WALKA Z BOLSZEWIZMEM

Teren województwa nowogrodzkiego jest terenem walki z bolszewizmem. Jacek wiskają się do organizacji białoruskich, z wyjątkiem do związków zawodowych po miasteczkach. Gdy się przejeżdża wsią wieczorem i przez brudne, zamulone szybki widać ognie, palone w chatach, to nie można być pewnym, czy się w danej chwili tam nie rozładuje, lub nie czyta propagandy bolszewickiej. Do oświecenijszych, do półinteligentów dochodzi radio z Mińska, radio z Moskwy. Dla podziemnych organizacji takie nazwy, jak Baranowicze, Słonim, Lida, to bynajmniej nie nazwy stacji, które razem z cyferkami godzin przesuwają się obok siebie przed oczami przy oglądaniu rozkładu kolejowego — to są kłębowa nerwów, nabrzmiała wola, energią i niebezpieczeństwem punkty pracy, punkty agitacji.

Co się przeciwstawia z naszej strony tej agitacji, która trafia do ludzi biednych, złamanych kryzysem, mających urazę do całej otaczającej ich rzeczywistości, zirytowanych ciągłymi rozporządzeniami policji, których nie rozumieją, zmęczonych przepchenkami administracji, podatkami, niskimi cenami na produkty rolne, drożyzną na wyroby miejskie, starostwem, sejmikiem, gminą i szkołą? Tak dobrze jak nie. Czasami zbieg z Bolszewicy opowiada o odbieraniu ziemi i inwentarza na kolchozy, czasami przedostanie się jakiś list, jakaś opowieść. — Niewątpliwie to swoje robi i niewątpliwie chłop pojętniejszy i rozumniejszy ze strachem myśli o Bolszewicy. Ale tyle jest powodów, które popędzają jego sentyment w stronę przeciwną... Człowiek zawsze jest skłonny myśleć, że gdzieś jest lepiej, a nawet jest w człowieku naturalny pociąg do wierzenia, że gdzieś jest całkiem szczęśliwie. Na tem spekuluje podziemna organizacja agitacji bolszewickiej, używająca kłamstwa tyle, ile się zmieści, a przecież kłamać potrafią doskonale tak sztyrytowani fanatycy, jak płatni agenci — a z tych dwóch rodzajów składają się kadry komunistycznych agitatorów.

Trzeba coś przeciwstawić tej organizacji kłamstwa, organizacji, obliczonej na wyzyskanie biedy ludzkiej. Trzeba nie tylko represjami działać wobec objawów komunizmu, lecz także trzeba stwarzać kontra-agitację, trzeba demaskować komunizm. Szkoła ludowa rozwija kult państwa, władzy, Polski i t.d. To są wszystko bardzo ładne uczucia pozytywne, ale trzeba pamiętać, że dziecko w chacie może znaleźć inną szkołę, która operuje poprawdą danymi faktami, operuje kłamstwem, ale znajduje tak w dziecku, jak i w dorosłym zaczeplenie w jego uczuciach romantycznych, o których mówiliśmy, że „gdzieś musi być lepiej”. Tymaczy się mu, że to „gdzieś” znajduje się blisko, bo za granicą. Stwarza to pokusę do wywrócenia tej bliskiej, a przecież tajemniczej granicy. Demaskowanie bolszewizmu, kontra-agitacja na wsi białoruskiej stanowi potrzebę państwową.

Tylko w Nowogrodzku spotkałem się z działalnością bliżej mi nieznaną, „samobrony włościńskiej”, polegającej na wydawaniu antybolszewickich afiszów, plakatów, broszurek i odezw. Jedną z takich ilustracji reprodukcji c-bok. Nie poczuwam się do kompetencji wygłaszania sądu, czy ironia, na której oparty jest schemat dydaktyki tej agitacji trafi, czy nie trafi do mózgow chłopskich, dla których jest przeznaczona. Nigdy mnie nie nęciły zagadnienia, związane z badaniem, jak na co reagują mózgi prymitywne i umysły biedne. „Duszy chłopkiej”, ani mentalności pół czy całkiem analfabetycznej, nikt nigdy nie adorował, lecz nawet nie umiem wyrobić w sobie dobrej metody jej poznania. Ale sądzę, że afisze są dobre, dla włościńskich, bo w organizacji ruchliwej znać rękę kogoś, kto się na tych rzeczach zna. Sama myśl jest niewątpliwie godna poparcia, jak się zdawkowo pisze, lecz stanowi potrzebę państwową. Jest to akcja, łącząca w sobie łagodne i ładne pierwiastki humanitarne, bo walkę z kłamstwem, bo oświatę, bo chronienie ludzi przed celą więzienną.

Wciąganie ludzi do bolszewizmu zasługuje na leczenie, na akcję ochronną. Bolszewizm na wsi jest czemś pośrednim pomiędzy przestępstwem, a chorobą. Zwalczając go można nie tylko więzieniem, lecz oświatą i higieną umysłów. Wypuścić na wiesz precygentów, odczytawców, latarnie magiczne, kinematografy — tak, jak to czynią bolszewicy. Nie rozpraszajmy tego na różne tematy, ale znów, tak, jak bolszewicy na bolszewizm, tak my skoncentrujmy na anty-bol-

szewizmie, na demaskowaniu życia za kordonem, na mówieniu prawdy o Sowietach.

PARTJE BIAŁORUSKIE

Nasze państwo ma już lat przeszło 10. Uczymy się i nabieramy doświadczeń. Nauczylimy się, iż partje białoruskie nie reprezentują żadnej siły, że właściwie ani niema z kim gadać, ani z kim się liczyć. Nie stoi za nimi żaden wysiłek społeczny, żadna wola ogólna, żadna świadomość ludowa. Wreszcie przekonał się, że skoro te partje przez kogoś subsydiowane i wspierane zaczynają działać, to pochylają równo ku Bolszewicy, to niechybnie rozagitowują ludność w kierunku odśrodkowym od pracy państwowej.

Oczywiście przy wielkich z naszej strony subsydiach i pomocy, ruch białoruski mógłby się obudzić z tego zamarcia i stanu likwidacji, w której znajduje się obecnie. Białorusizacja cerkwi prawosławnej dałaby temu ruchowi organizacyjne kadry i opłacanych oraz premijowanych agitatorów. Ale czy to? Stwierdziłem na szczęście, że w Polsce ludzie miarodajni mają ten sam pogląd na białorusizację Cerkwi, co ja. Słyszałem także takie zdania i w Nowogrodzku, co bardzo mnie ucieszyło.

KWESTJE RELIGIJNE

Ruch albertyński jest szkodliwy nie tylko z tytułu powodów, o których piszemy tak często i tak długo, lecz jeszcze dlatego, że odwraca uwagę od możliwości, które się otwierają dla obrządku łacińskiego w nawracaniu ludności. Gdyby kler obrządku łacińskiego miał te pieniądze środki na akcję misyjną, które posiada obrządek rosyjski, to liczba konwertytów katolickich wyrównałaby się nie w jednostkach, jak u unitów, lecz w tysiącach.

Jeśli tak piszemy, to nie dlatego, aby rzucić rakietę Cerkwi prawosławnej, w której lojalność wobec państwa wierzymy zupełnie. Ale bądź co bądź katolicyzm wiąże silniej ludzi z zachodem, odsuwa od wschodu, silniej wiąże z Polską. Wreszcie słyszeliśmy, że jest cały szereg parafii prawosławnych bardzo przez swoich duchownych zaniedbanych i ludzie w nich bardzo potrzebują pomocy religijnej. Nie mamy nic przeciwko odrodzeniu moralnemu Cerkwi, chcielibyśmy jej w tem dopomóc, ale uważamy, że akcja misyjna obowiązuje kler katolicki i konstataujemy, że zwiększenie ilości łacińskich katolików byłoby ze względów politycznych bardzo pożądane.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRODZKIE

O likwidacji województwa w Nowogrodzku wciąż się mówi, lecz zdaje się, że to jeszcze potrwa dłużej kilkanaście



mieszkań. Samorządy powiatów nowogrodzkich, jak zresztą wszystkie w całej Polsce, pozadużyły się nadmiernie. Przy szedł kryzys i długi te stały się katastrofą. Obecny wojewoda przeciwdziała energicznie dalszemu zadłużaniu się samorządów. Nadmierne zadłużenie się, wygórowane podatki, stanowią ciemne strony tak życia publicznego, jak prywatnego. Ale pisząc o tem, nie trzeba Nowogrodzka mieć specjalnie na myśli. Cat.

POLSKA WOBEC NOTY NIEMIECKIEJ

O równouprawnieniu militarnym

FRANCJA NIE ODPOWIE NA NOTĘ

PARYŻ PAT. — Na Quai d'Orsay demontują pogłoski, jakoby premier Herriot przygotowywał odpowiedź na notę niemiecką. Otoczenie premiera podaje następujące wyjaśnienie:

Premier Herriot oraz jego najbliżsi współpracownicy od wczoraj studują dokument, złożony przez Niemców. Paryż nie ma bynajmniej zamiaru zachowania jego treści wyłącznie dla siebie. — Przeciwnie, gabinet francuski pragnie, ażeby w Waszyngtonie, Londynie, Brukseli, Rzymie i Warszawie znano dokładnie postulaty niemieckie oraz treść różniom francusko - niemieckich.

W Paryżu nie zapomniano, iż traktat wersalski podpisywano 26 mocarstw. — Rząd francuski polecił swym ambasadorom i przedstawicielom w krajach za-przyjacieliach lub eksperymentowanych powiadomić o treści noty niemieckiej i prosił ich o nadesłanie informacji co do poglądów tych państw na tę sprawę. W Paryżu zastana wiają się obecnie nad tem, czy kwestja, wysunięta przez Niemcy, wymaga negocjacji dyplomatycznych, czy też należy ją odesłać do Ligi Narodów lub wreszcie przedstawić konferencji rozbrojenia.

AMERYKA PRZECIWKO ZBROJENIOM NIEMIECKIM

BERLIN PAT. — Jak donosi biuro Wolffa, jedna z odpowiedzialnych osobistości w amerykańskich kołach rządowych oświadczyła, że Stany Zjednoczone zainteresowane są przedyskutowaniem w ograniczeniu zbrojeń. Każde wystąpienie Niemiec, mające na celu wzmożenie zbrojeń, musi wywołać w Waszyngtonie niekorzystne wrażenie. Przedstawiciel kol rządowych Stanów Zjednoczonych wypowiedział się stanowczo przeciw zwiększeniu zbrojeń niemieckich. Propozycja Hoovera oparta była na danych traktatu wersalskiego i miała znaczenie początku rozbrojenia, które miało za pewnik Niemcom równouprawnienie. W żadnym wypadku nie powinno dojść do zbrojeń, które ograniczyłyby dzieło powszechnego rozbrojenia.

Trwałość sojuszu Polsko-Rumuńskiego

BUKARESZT PAT. — Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło wczoraj wieczorem następujący komunikat. Rozmowy, jakie odbyły się w Bukareszcie z okazji wizyty p. Becka, podsekretarza stanu w polskim ministerstwie spraw zagranicznych, pozwoliły stwierdzić pewnie wartość i trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego.

Przedstawiciele obu rządów zbadali zagadnienia międzynarodowe, dotyczą-

ce ich interesów wspólnych i równoległych, ożywieni pragnieniem osiągnięcia wspólnym wysiłkiem konsolidacji pokój, będącej najwyższym celem sojuszu, łączącego Polskę z Rumunją.

Wywiad z MIN. BECKIEM
BUKARESZT PAT. — Popołudniowa rządowa „Lupa” zamieszcza wywiad z ministrem Beckiem treści następującej:

Przyjazd mój do Bukaresztu podjęty był wielkim znaczeniem, jakie przywiązujemy do istnienia i trwałości sojuszu polsko - rumuńskiego. Skorzystałem z podróży uropowej, aby wejść w kontakt z moimi kolegami z ministerstwa spraw zagranicznych w Bukareszcie w celu jaknajlepszego rozwoju jednolitej współpracy między obu krajami.

Rozpowszechnianie fantastycznych wiadomości w związku z moją podróżą do Turcji przypisuje imaginacji prasy, szukającej sensacji. W sprawie tej potwierdzam całkowicie i w wszystkich szczegółach ostateczne wyjaśnienia ministra Gafencu w Se nacie. Ufam, że dadzą one opinii publicznej najlepszą i najściślejszą formę interpretowania fantastycznych poglądów, dotyczących charakteru i celu mojej podróży.

Jeżeli chodzi o współpracę polsko-rumuńską na tle rokowań o pakt nieagresji, kontakt między naszymi rządami był jak najściślejszy, podobnie jak we wszystkich wspólnych akcjach obu krajów. Interpretacja pewnych dzienników, jakoby sojusz polsko - rumuński został osłabiony lub naruszony, przyjęta została w Warszawie z wielkim zdumieniem.

Posel Szebek sprzecywał zaraz po podpisaniu paktu o nieagresji punkt widze nia naszego rządu i sprzostował wszelkie tendencyjne interpretacje tego wydarzenia. Mnie nie pozostaje nic innego, jak tylko potwierdzić treść tej deklaracji.

Wrażenia, jakich doznałem podczas był ności mojej w Rumunii, oraz kontakt z członkami rządu rumuńskiego upewniły mnie w milej świadomości, że stosunki przyjaznej współpracy rozwijają się między obu państwami pomyślnie. Znajduje ona wyraz w objawach sympatii dla Polski w Bukareszcie, cenionych i odplacanych wzajemnością w Warszawie.

Wrażenia, jakich doznałem podczas był ności mojej w Rumunii, oraz kontakt z członkami rządu rumuńskiego upewniły mnie w milej świadomości, że stosunki przyjaznej współpracy rozwijają się między obu państwami pomyślnie. Znajduje ona wyraz w objawach sympatii dla Polski w Bukareszcie, cenionych i odplacanych wzajemnością w Warszawie.

Wrażenia, jakich doznałem podczas był ności mojej w Rumunii, oraz kontakt z członkami rządu rumuńskiego upewniły mnie w milej świadomości, że stosunki przyjaznej współpracy rozwijają się między obu państwami pomyślnie. Znajduje ona wyraz w objawach sympatii dla Polski w Bukareszcie, cenionych i odplacanych wzajemnością w Warszawie.

Wrażenia, jakich doznałem podczas był ności mojej w Rumunii, oraz kontakt z członkami rządu rumuńskiego upewniły mnie w milej świadomości, że stosunki przyjaznej współpracy rozwijają się między obu państwami pomyślnie. Znajduje ona wyraz w objawach sympatii dla Polski w Bukareszcie, cenionych i odplacanych wzajemnością w Warszawie.

W kołach politycznych polskich zwracają uwagę na fakt, że na podstawie art. 1-go Umowy Polsko-Francuskiej z roku 1921 — rządy Francji i Polski zobowiązały się do załatwiania spraw polityki zagranicznej, dotyczącej obowiązków traktatów lub paktu o Lidze Narodów we wzajemnym porozumieniu.

Z kół bliźnich do poselstwa francuskiego w Warszawie zapewnijają, że urzędowa odpowiedź francuska na notę niemiecką — będzie również negatywna i analogiczną do stanowiska Polski.

Wczoraj w południe Minister Zaleski przyjął na audjencji i odbył dłuższą konferencję z francuskim charges d'affaires w Warszawie p. de Bressy, z którym omawiał sprawę noty niemieckiej, wy-stosowanej do rządu francuskiego.

Rząd niemiecki oprze się na Stahlhelmie

BERLIN PAT. — Według informacji tagu. Rząd pragnie przytem oprzeć się na tych stronnictwach i organizacjach, które stosunkują się przyjaźnie do zamierzeń rządu, jak np. na niemieckonarodowych, niemieckiej partii ludowej, a przede wszystkim na Stahlhelmie.

W ten sposób rząd wyobraża sobie możliwość utworzenia bloku przydatnego na wypadek wyborów. Koła rządowe liczą przytem na późniejsze poparcie przez centrum, oczekując, iż rokowania koalicyjne między centrum a narodowymi socjalistami nie doprowadzą do istotnego uzgodnienia interesów obu tych stronnictw.

Sytuacja strajkowa w porcie gdyńskim

Rozpoczęły w poniedziałek strajk robotników transportowych w Gdyni, trwa w dalszym ciągu. Strajkuje około 70 proc. robotników transportowych i obsługi dźwigi. Przez solidarność z robotnikami, strajkują również marynarze na polskich statkach handlowych.

Strajk odbił się silnie na życiu portu gdyńskiego. Ładowanie węgla jednak odbywa się normalnie. Częściowo ładowana jest również drobnica i bekon. Ładowanie odbywa się pod ochroną policji, jakkolwiek w czasie strajku spółki nie został zakłócony, nie licząc oczywiście kilku drobnych ekscesów i zatargów między robotnikami.

Holowniki portowe uruchomiono częściowo przy pomocy marynarzy z marynarki wojennej. Ruch statków zagranicznych w porcie jest znacznie ograniczony, jednak w porównaniu z dniem wczorajszym nieco się zwiększył.

Konferencje ze strajkującymi robotnikami odbywają się niestannie przy udziale okręgowego inspektora pracy. Pertraktacje dotychczas nie dały jeszcze pozytywnych wyników.

Strajkujący robotnicy transportowi wysunęli szereg postulatów. Głównym ich żądaniem jest zawarcie umowy zbiorowej, na warunkach z przed 1-go czerwca br., to znaczy przed ostatnią zniżką płac o 11—15 proc. Poza tem strajkujący robotnicy wysuwają szereg innych żądań, dotyczących świadczeń socjalnych gatunkowania pracy itp.

Wyższona akcja czynników rządowych w kierunku zlikwidowania strajku, tak szkodliwego dla młodego portu polskiego i całokształtu życia gospodarczego — także przypuszczać, że strajk nie potrwa długo i zakończy się prawdopodobnie już jutro, względnie pojutrze.

Szybkie zlikwidowanie strajku jest tem konieczniejszym, że częściowe choćby unieruchomienie portu gdyńskiego sprawia tyle tylko wielkie szkody samemu portowi, ale również odbić się może dotkliwie na całokształcie polskiego eksportu. Obecnie bowiem rząd angielski rozstrzyga sprawę przydziału kontyngentu bekonu, a również w tym okresie decydują się sprawy dostaw węgla na rynki zagraniczne.

Wojewoda Kirtiklis w Gdyni

GDYNIA. PAT. — Przybył do Gdyni w związku ze strajkiem Wojewoda Pomorski Kirtiklis. Na terenie portu panuje spokój. Wyładunek bawelny zakończono. Wczoraj wieczorem rozpoczęto prace przy ładowaniu bekonu na statek „Lwów”, gdzie pracuje 100 osób. Przy innych pracach przy ładowaniu drobnicy pracuje 50-ciu ludzi. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

UŁASKAWIENIE HITLEROWCÓW

BERLIN PAT. — Komisarzy rządowi ułaskawili przez nich czynu zbrodniczego powiż w dniu 2 bm. decyzją z mieniącą w drodze łaski karę śmierci, wydaną przez sąd trybunalski na 5-ciu hitlerowców za zamordowanie robotnika Pieuchaa na dożywności ciężkie więzienie. Komunikat urzędowy stwierdza, że rząd przyjął jako okoliczność łagodzącą

TELEGRAMY

PORUCZNIK ŻWIRKO

UPREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
WARSZAWA. PAT. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 2 bm. lotników polskich, którzy brali udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych w osobach zwycięzcy por. Zwirki, kpt. Giedgowda, kpt. Bajana, p. Karpińskiego, konstruktorów z inż. Wigurą na czele oraz mechaników, którzy towarzyszyli lotnikom w czasie rajdu. W czasie audjencji obecni byli między innymi wice-minister Czapski, plk. Rayski, dyr. Filipowicz, kierownik ekipy mjr. Wojtyga i inni. Pan Prezydent spędził około pół godziny na rozmowie z lotnikami i wypytywał o przebieg zawodów, przyczem gorąco gratulował por. Żwirce odniesionego sukcesu.

V. RINTELEN OPUSZCZA WARSZAWĘ

WARSZAWA. PAT. — Pisma donoszą, że rada poselstwa niemieckiego von Rintelen opuszcza Warszawę w najbliższych dniach.

OBRODY W SOWPOLTORGU

MOSKWA. PAT. — W dniu 1 września odbyło się w lokalu Komisarjatu Ludowego do Spraw Zagranicznych w Moskwie doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy Polsko - Sowieckiego T-wa Handlowego Sowpoltorg. Przewodniczył zastępca komisarza ludowego dla handlu zagranicznego Loganowski. Stronę polską reprezentowali prof. Kasperowicz i dyr. Pawłowicz. Zatwierdzono bilans za rok ubiegły, to jest 1931 w sumie 13.531.868,05 rubli, oraz rachunek strat i zysków, zamykający się sumą czystego zysku w wysokości 326.211,21 rubli. Z tego przypada dla strony polskiej, reprezentowanej przez t-wo Polros, około 98 tysięcy rubli.

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY POLSKIEJ W INFLANTACH

DYNEBURG. PAT. — Szkoła polska w Juchnicku w powiecie dyneburskim, posiadająca przeszło 100 uczni-Polaków, ma być na mocy uchwały rady gminnej przeniesiona do imnej wsi, o 2 km. od Juchnika. Należy nadmienić, że w okolicy, projektowanej przez gminę nowej siedziby polskiej szkoły, procent mieszkańców Polaków jest niemal o połowę mniejszy, niż w okolicach Juchnika.

NOWE WYROKI ŚMIERCI W SOWIETACH

MOSKWA. PAT. — Ostatnie dwa dni przyniosły nowe serie wyroków śmierci w Sowietach. Na Ukrainie skazano 5 chłopów za kradzież zboża w kolektywach rolnych. Za kradzież na kolejach skazano na śmierć jedną osobę w Woroneżu i jedną w Rostowie nad Donem. W mieście Turtkuł (Azja Środkowa), skazano na śmierć pracownika kooperatywy za spekulację.

9-ta ROCZNICA TRZĘSIENIA ZIEMI

PARYŻ. PAT. — Donoszą z Tokio: 9-ta rocznica trzęsienia ziemi oraz olbrzymiego pożaru w roku 1923 obchodzona była bardzo uroczyste przez wszystkich mieszkańców. Członkowie rządu japońskiego udali się gremjalnie pod pomnik trzęsienia ziemi.

POCISKI WYBUCHU WSKUTEK UPALU

BUKARESZT. PAT. — Wskutek panujących tu upałów, w forcie Chiajna koło Bukaresztu wyliciał w powietrze skład amunicji artyleryjskiej. Eksplozja spowodowała duże straty materialne, nie pociągnęła jednak za sobą ofiar w ludziach.

TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA

PARYŻ. PAT. — Wczoraj samolot wojskowy, w którym znajdowało się 3 oficerów, odbywał lot ćwiczebny w okolicach Chartres. Na wysokości 3 tysięcy metrów zauważono brak 1 z oficerów. Jak się okazało, tylna część samolotu z karabinem maszynowym, obsługiwany przez owego oficera, oderwała się. Spadający nie zdążył już otworzyć leżącego przy nim spadochronu i poniósł śmierć na miejscu.

Ile niemcy winne są zagranicy

Poszczególne pozycje tego wielkiego długu składają się: z 400 milionów zobowiązań dłużnych, 2.500 do 3.500 milj. akcji i udziałów przemysłowych, 2 miliardów nie ruchomości oraz 20.500 milj. różnych kredytów, w połowie krótko (10.153 milj.), w połowie (10.470 milj.) długoterminowych.

Dłużnikami tych kredytów są: organizacje publiczne na 4300 milj., banki państwowe i prywatne na 6.700 milj. i 9.500 milj. firmy prywatne. Z długoterminowych kredytów korzystają przeważnie organizacje publiczne, w tem również i państwo. Z 10 miliardów krótkoterminowych kredytów, połowa podlega amortyzacji.

Z tytułu całego zadłużenia, Niemcy w roku bieżącym obciążone są sumą 1.700 milj. marek procentów i amortyzacji.

SILVA RERUM

PIĘKNE POWITANIE MŁODZIEŻY

Młodzież szkolna przeżywa w ciągu swych Studienjahre kilkanaście momentów pożegnań i powitań: Boże Narodzenie, Wielkanoc, wakacje letnie. W końcu czerwca dyrektorzy i t. zw. wychowawcy, czyli opiekunowie, odzwyczajają się zwykle do swych pupilów w te słowa:

— Kochana młodzieży! Oto po trudach całorocznych nastąpiły upragnione wakacje. Należą się wam one jako zapłata za owocną pracę. Jedźcie na wies, na łono natury, aby pokrzepić nadwątłone siły, aby powrócić pełni zdrowia i zapału do dalszej pracy, która oby jak najpiękniejsze owoce wydała...

A pierwszego września odbywa się powitanie:

— Kochana młodzieży! Oto powracacie w zdrowiu, pokrzepiwszy nadwątłone siły, powracacie pełni wrażeń wakacyjnych, aby przystąpić w zapale do dalszej pracy, która oby jak najpiękniejsze owoce wydała...

Tęgo rodzaju powitania i pożegnania umięją dyrektorzy i wychowawcy namiętnie. Młodzież umie je również i wysłuchuje urzędowo, jako jednego z numerów ceremoniału szkolnego. Jego szał błonowosć jest mdła, wyzbyta wszelkiego uczucia, wszelkiej szczerości i wzruszenia.

Dlatego też z ożrewiającą rozkoszą przeczytaliśmy w „Il Kurjerze Codziennym” wspaniałą i radosny feljton Jalu Kurka, napisany dla młodzieży. Feljton ten powinni odczytać przed frontem wszystkich klas i oddziałów dyrektorzy i wychowawcy. Znajdą go w numerze 242 „Kurjera” z dn. 1 września. Powinni go odczytać prosto, bez patosu, bez urzędowej deklamacji.

Oto kilka wyjątków:
Piszę na waszą część chłopcy, którzy byliby w obozach harcerskich i P. W. I o was, dzieci z kolonii zbiorowych. I o was pojedynczych kwiatkach rodziny, gniebnych przez czujne oko rodziny, pijących kwaśne mleko i kąpiących się w kąpielisku przyjeżdżającym w Rabie. Dla ciebie, gimnazjalna generacja, dla której najwłaźniejszy wypadkiem podczas waskiej olimpiady...

Ulatymy szkolnym zwycięzcom, zadając im kilkanaście nieskomplikowanych pytań: Co słychać u was? Kiedy umarł Kościuszko? Czy spadłście na wadze, czy przeciwnie? Skąd wracali Litwini? Czy lubicie strudel z jabłkami? Dlaczego się nie uczycie? Gdzie twój ocy? Kto ma rację? Kto zbladł puszcz litewskich przepastne krainy? Jak tam w waszym umyśle? Co z muskulaturą? Dlaczego Schabiska zawodła w Los Angeles? Czy to prawda, że Weissowie podłożono plotki podczas biegu, aby rozmyślnie opóźnić jej bieg? Podczas challenge'u lotniczego w Krakowie zauważyłem, że dość wielu z was włożył się bez celu po lotnisku. Dlaczego więc nie uczycie się latać? I dlaczego faworyzujecie aż do znużenia niebieskie kosulki?

Kiedy było słońce, słońce złote od rana, słońce nad rzekę kąpać i opalać się. Na zbieraliście na ciało rezerwy całorocznej ciepła. Skóra nie chciała przyjąć za dużo tego żaru, buntowała się, czerwieniła się, luszczyla się, aż zczerniała i uległa. Do następnego lata wybielicie się z tego żaru, schowanego na zapas w skórze.

Ale czy zauważyliście, jak o zachodzie słońca pięknie wygląda horyzont? Albo kiedy chmurami, upłakane niebo wyrzuca z siebie kule słońca, jak świat odrazu czuje się inaczej?

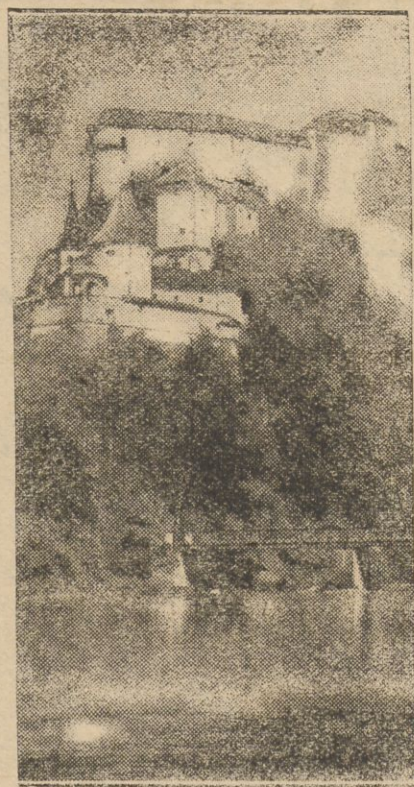
Czy słuchaliście, jak w pół godziny po zachodzie opada rta ziemie rośna mgła, a z traw podnosi się, wzbija się w górę szaleńcza orkiestra kotków polnych? Muzyka jest w lasach, muzyka rozsadza glebę, od tyłu lat przekoptywana przez biedny lud — i niema już znikąd ratunku dla tej umęczonej ziemi, pogrążonej w granit kotków polnych i w śpiewie ptaków.

Aż przychodzi noc, noc, która przybliża ciemną lawę lasu i nakrywa wszystko ciszą. I tylko psy sygnalizują swój śmieśnię przesytny niepokój...

A oto mocne, męskie, rytmiczne i mądre zakończenie. Zakończenie, które brzmi, jak fanfara:

Wies jest ładna — prawda? Widzieliście tam dużo ciekawych rzeczy. Z podwójną paścią rzućcie się więc w ciepło pulsującego miasta. Ono was ponownie nasyci pięknem, celowosć, dyscypliną, porządkiem. Ono was natch-

ZAMEK ORAWSKI



Groźnie wznosi się na skale zamek orawski, dawne miejsce więzienia i kaźni zbrojników tatrzańskich. Jest to najpiękniejszy zamek po czeskiej stronie Tatr.

Kryzys... kryzys... Nawet Sahara nie jest wolną

Nietylko w Europie i Ameryce kryzys zatacza coraz szersze kręgi. Daje się on również odczuć i wśród ludności tubylczej Afryki północnej, na pustyni Sahary. Przedewszystkiem kryzys światowy odbija się tutaj na frekwencji turystów, a co za tem idzie na właścicieli hoteli, restauracji oraz na licznych przedsiębiorstwach, produkujących przedmioty artystyczne, wyłoczenie przeznaczone na eksport. Jedno z takich przedsiębiorstw, warsztat hafców skórzanych w Ghardaia, został niedawno zamknięty. Również sezon zimowy nie przyniósł spodziewanych dochodów, gdyż z powodu minimalnego napływu turystów olbrzymie hotele i wspaniałe restauracje w Algierze pozostały prawie puste.

W ostatnich czasach coraz większy procent ludności tubylczej poczyna emigrować na północnie, przyczem daje się zauważyć nowy objaw: oto tubylcy porzucają swoje rodziny, pozostawiając ich w nędzy, i idą w nowe kraje samotnie. Wzrasta przez to nędza gdyż pozostawione kobiety obciążone są przeważnie wielką ilością dzieci, których nie są w stanie wyżywić. Ci z mężczyzn którzy pozostają, są zdeprawizowani i nieraz przynoszą do swoich domów zarodki wielkich chorób.

Praca misjonarzy jest bardziej niż kiedykolwiek utrudniona przez ogólny stan materialny. Z powodu braku stałych zaopatrzenia misje nie są zupełnie w stanie egzystować. Perspektywy dla misjonarzy w Afryce północnej są bardziej niż smutne.

KPT. ZWIRKO NA FILMIE

Triumfator wielkiego lotu okrężnego wokół Europy, bahaterski kapitan Franciszek Zwirko, odtwarza jedną z ról w komedii sportowej „Sto metrów miłości”. Kapitan Zwirko w filmie tym gra obok Adolfa Dymyś, Konrada Toma i Mieczysława Cybulskiego. Inne role spoczywają w rękach Zuli Pogorzelskiej, Krystyny Ankwic i Ludwika Lawińskiego.

nie nowym krajobrazem myślowym. Z niego będziecie zrywali — mówiąc stylem metaforycznym — gorzki, ale mądry owoc wiedzy. Przez lato piłście mleko kwaśne i kąpieliście się w rzekach. Teraz przy zupie grzybowej i kotletach będziecie myśleli o jutrzejszym zadaniu szkolnym z matematyki.

Miasta czekają na was. Nienasyczone, tęsknione z radością pochłoną wasz świeży, żywotny hałas. Będzie was znowu pełno na ulicach i w domach.

Wejźdź więc w miasto tłumie krzyczący i młody, gwarne, tętniąca gromadą, dorastający narodził Rzepi!ł!

Miasta czekają na twój zgłęk. Takie powitanie — to jak dłoń, wyciągnięta do gorącego uścisku.

Narrator.

Jak wyglądają wielkie miasta w ZSSR.

Wybitny historyk czeski prof. Dr. Jan Slavik, który w lecie b. r. odbył już trzecią z kolei podróży po Rosji sowieckiej zamieszczą w prasim „Narodnim Oswożeni” artykuł, w którym opisuje swe wrażenia odniesione w tym państwie, którego jeszcze do niedawna był sympatykiem.

Na wstępie dr. Jan Slavik stawia pytanie: Czy stan miast Moskwy, Leningradu i t. d. jest obecnie groźniejszy niż w roku 1927. Czy w lepszym stanie znajdują się okna, fasady domów, drzew i dachy? Na pytania te odpowiada następująco: Umiarkowany sprawozdawca, który zwiędził setki ulic nie może dać innej odpowiedzi, jak tylko stwierdzić, że stan domów znacznie się pogorszył. Nie wiem, jak mogły pojawić się wiadomości, że domy w głównych ulicach moskiewskich zostały świeżo pomalowane, że zostały upiększone. Nie podobnego nie znalazłem.

Ogromna większość domów od czasów przedrewolucyjnych nie była na nowo pomalowana. Tu i tam zauważyłem, że niektóre domy starano się obelić, ale to bardzo rzadko się zdarza, by domy obielone były należycie. Może władze miejskie mają zamiar pomalować na biało wszystkie domy? Dla czego nie używa się innej farby a tylko białe wapno? Z tej prostej przyczyny, że innej farby sowieci nie mają. Tak odpowiadali na moje pytania robotnicy, zajęci przy bieleeniu domów. A więc pobiela się domy w Moskwie, Leningradzie, Charkowie.

W każdej niemal ulicy znajdziecie dom niedbale pokropiony wapnem. O pobieleniu właściciele nie może być mowy. Jest to praca rzemieślnicza, pozostająca swoją ja, koscia daleko poza zręcznością naszych wieśniaków, którzy pobielała swe domki przed świętami. A że niema odpowiedniej ilości wapna, pobiela się tylko troszkę, wodą którą naciera się brudne ściany... Można sobie przedstawić, jak taki dom wygląda. Dom taki wygląda jeszcze gorzej niż przed niebieleciem. Koszary Dzierżyńskiego a więc dom uprzywilejowanej armii pomalowany był na biało już w roku 1927. Obecnie znowu musiał być pomalowany, ponieważ deszcz zupełnie zabrudził białe ściany, ale obecnie praca ta wykonana o wiele niedbalej niż poprzednio. Główny teatr moskiewski pozostał jakas białobłotawa barwa, tak, że budzi odstraszające wrażenie. Trzeba jednak pamiętać, że chodzi nietylko o największy teatr, ale i o gmach, w którym przy udziale zagranicznych delegatów z całego świata odbywają się różne bolszewickie zjazdy. Kto patrzy na ściany teatru w Niżnim Nowogorodzie, ten musi pomyśleć, że obielony został przez człowieka, który poraz pierwszy miał szczołkę w ręku. Nie inaczej przedstawia się Pałac Zimowy w Leningradzie. Stary, ciemny tynek pokrywał w czasie mego pobytu jakas szara woda, która najwspanialszemu gmachowi nadała wygląd, za który wstydziliby się najskromniejsza kamienica praska.

Ale nietylko to. Okna po tej sprawie długo jeszcze zostają nie oczyszczone. W Leningradzie zapytałem się kobiety wychodzącej z domu trzypięciowego przed dwoma tygodniami „wymontowanego” czy mieszkają w nim ludzie. „Wszystko zajęte”, odpowiedziała. Dobra kobieta myślała o wszystkim innym tylko nie o tem, do czego zmierzala moje pytanie. „Wszystko zajęte”.

Usprawiedliwicie sytuację rewolucyjną, nędzę żywnościową, brak ubrań i różnych towarów. Przypuścić, że jednostka jest tu bezsilna. Wody jednak nie brak a o kawał smatay też nie bieda. Przy wielkiej stracie czasu, przy pogoni za środkami żywnościowymi przeciw rodzinie rosyjskiej pozostanie wolna godzina, ale okna pozostają nieoczyszczone, drzwi brudne a podwórza przepelnione śmieciami i prochem. Jedzi ręka jest leniwa w własnym przybytku, to jak skamieniała jest ręka w sklepie, magazynie, kancelarii. Wejście do księgarni państwowej. Trzech pracowników rozmawia, czwarta (dziewczyna) czyta, widocznie romans, podczas gdy okna wystawowe pełne są brudu. W wielu miastach ruch uliczny zaczyna się późno, niektóre sklepy otwierane są dopiero o godzinie dziesiątej. Widziałem więc bardzo często sklepy zamknięte, ale czy to było w Moskwie, Leningradzie czy Charkowie, zawsze miałem wrażenie, że przechodzę około kramów, w których sprzedają, jest jakobym wyjechał „w niewiadomym kierunku” po wzięciu „milionowy (!) gotówki” z paracelacji majątku Palestyna (odwieczna nazwa) w pow. Wileńsko-Trockim.

Istotnie, z rekomendacji pewnego biura komisowego, oddałem do paracelacji resztę majątku Palestyna (około 1400 ha) p. Janowi Karolowi Janczalkowi, magistrów przy radem z Malopolski, osiadłemu w maj. Juljance pod Białymostkiem. Pozostałość Palestyny stanowi wiecie lekkie, przeważnie poleśne, na których jednak dawniejsi kolonistom nie wzięli nie zbiory, a p. n. żyto w roku bieżącym, zasiane przez p. Janczalka, przyniosło niezgorzysy plon. Okręgowy Urząd Ziemiński dał zeszyt jesiennego pozwolenia na paracelację narazie 220 ha, rozszerzenie tego obszaru wstrzymał, a po zjechaniu kolonistom na grunt, zezwolenie niejako cofnął i sprawa oparła się o Ministerstwo Roln. i Ref. Roln. Paracelator zaś p. Janczalek w tajemnicy przedemną, przesadnie rozreklamował tę ziemię, popelnil duzo nietaktów i nieprawidlowosci w stosunku do władz, pobral zadatki od kolonistow, z czego wplacil mi zaledwie drobne zaliczki a conto paracelacji, pozostawiając wbrew warunkom ograniczonej plenipotencji, reszte u siebie. Poniewaz cena za hektar byla postawiona na moją korzyść po 16, a następnie obniżona do 13 dolarów (t. j. 65 zł. za morgę), wliczając w to obciążenie hipoteczne po 10 dol. na hektar, przeto jest to cena wyjątkowo niska nawet na nasze wileńskie stosunki, nie mówiąc o cenach na ziemię w innych dzielnicach, a szczególnie w Malopolsce.

Zgłosił się więc z 50 (nie zaś 370!) nabywców, którzy po obejrzeniu przedmienu gruntów oświadczyli, lub przez delegatów, zawarło z p. Janczalkiem umowy, placąc niaraz bardzo niskie zadatki. W wyniku, kilku z nich osiadło na miejscu, innych zwabiono do siebie sąsiedzi Palestyny, pewnej ilości p. Janczalek nastreczył działki z innych majątków, które wziął do paracelacji, a niezadowolonym z warunków przyrzekł zwrócić zaliczki po sprzedaniu działek, których się oni wyrzekli. Od spełnienia tego zobowiązania będzie zależał mój dalszy stosunek do niego.

Jaż to wszystko odbiega od tych wyściskich krzywdzących moje imię bajek, powtórzonych za pismem ukraińskiem katonowym tonem!

W razie niezamieszczenia mego oświadczenia w Pańskim tak szeroko rozpowszechnionem piśmie, będę zmuszony dochodzić prawdy na drodze sądowej.

Inne pisma, któreby skorzystały z artykułu I.K.C. proszę pod rygorem pra-

List do Redakcji

Powszechnie znany i szanowany obywatel naszego kraju, p. Aleksander Chomiński, właściciel Olszewa w Święcianiskim, a przyjaciel naszego pisma, padł ofiarą plotek prasy. W związku z paracelacją pozostałości majątku p. Chomińskiego „Palestyna” niektóre pisma pomówiły p. A. Chomińskiego od blisko 50 lat stale gospodarzącego w swym majątku o ułotnienie się „w niewiadomym kierunku” (!!) Pomijając że jak i inne brednie i oszczerstwa zawarte w tych artykułach, podziwiać na leży tupet tych pism, które bez znajomości sprawy na szarpanie cudzego dobrego imienia sobie pozwalają. W tej sprawie zamieszczamy poniższe oświadczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Krakowski „Il Kurjer Codz.” w Nr. 240 pozwolił sobie zamieszczyć, powołując się zresztą na pewne pismo ukraińskie, stek fałszów i wyzwywań moim adresem. Wobec tego, przed ewentualnym wytoczeniem sprawy sądowej o zniesławienie i oszczerstwo, wysłałem do I. K. C. pismo treści następującej:

Redakcja I.K.C. zamieszczając w Nr. 240 wysoce obelżywe wiadomości o mnie, została wprowadzona w błąd przez ukraińskie pismo „Nowy Czas”. Od lat 46 gospodarze w dziedzicznym majątku Olszewie (początek Olszew, pow. Święcianisk w woj. Wileńskim), i wierutnym fałszem, jest jakobym wyjechał „w niewiadomym kierunku” po wzięciu „milionowy (!) gotówki” z paracelacji majątku Palestyna (odwieczna nazwa) w pow. Wileńsko-Trockim.

Istotnie, z rekomendacji pewnego biura komisowego, oddałem do paracelacji resztę majątku Palestyna (około 1400 ha) p. Janowi Karolowi Janczalkowi, magistrów przy radem z Malopolski, osiadłemu w maj. Juljance pod Białymostkiem. Pozostałość Palestyny stanowi wiecie lekkie, przeważnie poleśne, na których jednak dawniejsi kolonistom nie wzięli nie zbiory, a p. n. żyto w roku bieżącym, zasiane przez p. Janczalka, przyniosło niezgorzysy plon. Okręgowy Urząd Ziemiński dał zeszyt jesiennego pozwolenia na paracelację narazie 220 ha, rozszerzenie tego obszaru wstrzymał, a po zjechaniu kolonistom na grunt, zezwolenie niejako cofnął i sprawa oparła się o Ministerstwo Roln. i Ref. Roln. Paracelator zaś p. Janczalek w tajemnicy przedemną, przesadnie rozreklamował tę ziemię, popelnil duzo nietaktów i nieprawidlowosci w stosunku do władz, pobral zadatki od kolonistow, z czego wplacil mi zaledwie drobne zaliczki a conto paracelacji, pozostawiając wbrew warunkom ograniczonej plenipotencji, reszte u siebie. Poniewaz cena za hektar byla postawiona na moją korzyść po 16, a następnie obniżona do 13 dolarów (t. j. 65 zł. za morgę), wliczając w to obciążenie hipoteczne po 10 dol. na hektar, przeto jest to cena wyjątkowo niska nawet na nasze wileńskie stosunki, nie mówiąc o cenach na ziemię w innych dzielnicach, a szczególnie w Malopolsce.

Zgłosił się więc z 50 (nie zaś 370!) nabywców, którzy po obejrzeniu przedmienu gruntów oświadczyli, lub przez delegatów, zawarło z p. Janczalkiem umowy, placąc niaraz bardzo niskie zadatki. W wyniku, kilku z nich osiadło na miejscu, innych zwabiono do siebie sąsiedzi Palestyny, pewnej ilości p. Janczalek nastreczył działki z innych majątków, które wziął do paracelacji, a niezadowolonym z warunków przyrzekł zwrócić zaliczki po sprzedaniu działek, których się oni wyrzekli. Od spełnienia tego zobowiązania będzie zależał mój dalszy stosunek do niego.

Jaż to wszystko odbiega od tych wyściskich krzywdzących moje imię bajek, powtórzonych za pismem ukraińskiem katonowym tonem!

W razie niezamieszczenia mego oświadczenia w Pańskim tak szeroko rozpowszechnionem piśmie, będę zmuszony dochodzić prawdy na drodze sądowej.

Inne pisma, któreby skorzystały z artykułu I.K.C. proszę pod rygorem pra-

W WIRZE STOLICY

ULICZNE OKLASKI

Znany aktor warszawskich teatrów niej skich opowiadał mi z niesmakami o owacjach i oklaskach, ktorými witano Zwirka na Nowym Swiecie. „To robilo wręcz glupie wrazenie; dobry lotnik nie wręcz, ale spokojne objawienie mu uznania wystarczyloby najzupełniej. Te demonstracje, oklaski — przesada, nienaturalne, śmieśna. A Zwirko jak się niezdarnie zachowywał... nie umiał się ukłonić, uśmiechnąć, stał w aucie jak kolek”.

Aktorzy uważają, że oklaski są na miejscu tylko w stosunku do nich. Gdy tłum rozentuzjazmowany bije brawo Kusocińskiemu po morderczym finiszu, czy Hebdzie po dobrym smeczku — wzruszają ramionami. Czego? za co? Jak można nadużywać i popolitować taką rzecz jak oklaski.

W Berlinie, po ukończeniu raidu Zwirko i Wigura pojechali do hotelu i padli na łóżka jak nieżywi ze zmęczenia. Nawet nie zdjęli butów i ubrań.

Puk, puk.

— Kogo tam znów djabł niesie.

Weszła młoda osoba i zatrząkotała: — Jestem sekretarką mistrza Kiepurę, przysłał mnie, by zaprosił panu na herbatę do niego, w sąsiednim hotelu. Chce panom osobście pogatulować lotu.

— A czemuż mistrz Kiepura do nas się tu nie pofatyguje? — zapytał Wigura.

— Bo ranek spędził w atelier, pozuje to nowego filmu, więc obecnie jest wyczerpany.

— No, a myśmy obelęcieli całą Europę, jesteśmy też trochę zmęczeni.

Pocziwi i do przesady uprzejmi lotnicy zadowolnili się krótkim: unuuuchchh!

Kiepura był bardzo zdziwiony, gdy sekretarka mu doniosła, że lotnicy nie przyjadą.

— Nie poznali się prostaki na zaszycie, — mruknął.

Otóż to. Aktorzy, jak nieodrodny ich brat Kiepura, mają porządnie przewrócone w głowie. We wieczorem paru snobów i pensjonarek im poklepie w galerii, to wyobrażają sobie, iż świat za nimi szaleje. Jak śmieśne wygląda, gdy w brudnym tinglu, obnazona, ochrypla „artyстка” kryguje się wobec kilku piąków, dyga, posyła calusy, wyrwaca oczy i promieniemi gdy jej poklaskują — dla rozgrzewki. W barze jest zwyczaj pić wódkę, w teatrze oklaskiwali — robi się to machinalnie.

Ale na ulicy ludzie się potracają, czasem biją, nie wywnetniają w każdym razie. Oklaski na ulicy są rzadkością, unikatem, Cziowiek, którego raz oklaskiwała ulica, jest popularniejszy, niż matoł, którego codziennie oklaskują w jakiejś budzie. Na wiecu wystarczy buzię otworzyć by wywołać huragan braw — by poderwać ulicę, trzeba zrobić coś naprawdę niezwykłego.

Dlatego najzadrośniejsi ludzie pod słowem — aktorzy, ze zgrzytem patrzyli jak zima, apatyczna zazwyczaj ulica warszawska wrzała w chwili przejazdu Zwirki. Karol.

ZAPISUJECIE SIĘ NA CZŁONKÓW L.O.P.P!

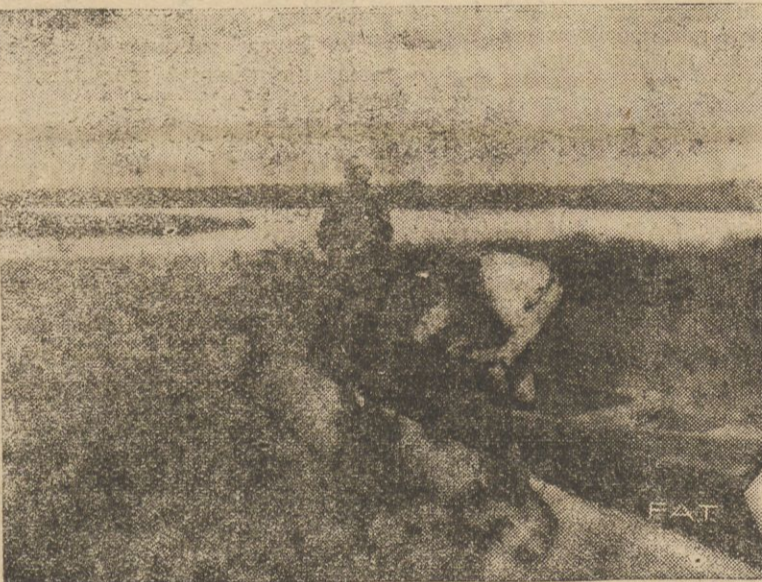
wa o zamieszczenie niniejszego oświadczenia.

Szanowny Pan Redaktor oceni, jak musiałem opanowywać moje oburzenie przedstawiając tylko rzeczowy podkład sprawy.

Proszę Pana przyjąć wyrazy wysokiego mego szacunku i poważania.

A. Chomiński

POLOWANIE POLESKIE



Myśliwi polescy chętnie polują na kaczory na wabia. W tym celu zostawia strzelca na wodzie przywiązana kaczka, tak zw. krekuchę, sam zaś ukrywa się w czolinie w krekuchę.

szuwarach i czeka na zwabione głosem krekuch kaczory. Ilustracja nasze przedstawia myśliwych z krekuchą.

Psi feljeton

Język nasz zawdzięcza w dużej mierze swe bogactwo istnieniu świata zwierzęcego. Mam przekonanie, że gdyby nie świat zwierzęcy, język nasz straciłby co najmniej połowę swej jedności, soczystości, barwności. Gdyby świat zwierzęcy nie istniał, nie moglibyśmy mówić o kobiecie, że ma nogi sarnie, lub, że jest podobna do wydry, — o przyjacielu, że chłopcę pocziwi z kociami, ale trochę noga wolowa, — o koleźce po piórze, że ma koński łeb. I nie moglibyśmy się rozczulać (nie bez ironji) nad człowiekiem, który jest komus „wierny jak pies”.

O tej wierności psiej w szczególności, a o walorach psich w ogólności, przepiękny artykuł napisał ostatnio w „Łowcu Polskim” sędziwy poeta kni, myśliwista i duszy zwierzęcej dr. Stanisław Zaborowski. Artykuł ten napisany jest tak mocno i barwnie, porusza tak głęboko już nie ciasno-myśliwski, lecz ogólnoludzki stosunek człowieka do swego najdawniejszego i najwierniejszego towarzysza, analizuje tak subtelnie „symbiozę” tę, jedyną w przyrodzie, starą jak świat spółkę wiążącą psa z człowiekiem, słabego z mocnym?, że doprawdy żebym się stało, jeżeliby głos ten miał dostojnie butwieć w rocznikach t. zw. prasy fachowej, nie doczekawszy się najdalszego echa, najczulszego oddźwięku!

Zaborowski szkicowi swemu dał tytuł „Najwierniejszy przyjaciel” i dwa te wyrazy ujął w dyskretny cudzoży-

Nie bez kozery uczynił tak wytrawny gawędziarz myśliwski! W skromnych haczykach tego cudzożywa zawarty jest cały bezmiar ironji — nie pod adresem psa, naturalnie! Ten tytuł w cudzożywie, to skondensowany skrót wielkiego aktu oskarżenia najchciwszego odbiorcy serca zwierzęcego i największego tego serca eksploatatora — człowieka! I chciałoby się by artykuł Zaborowskiego stał się podręcznym katechizmem towarzyszy opieki nad zwierzętami... Mało! — by się stał poważnym trycznikiem do badania etyki ludzkiej — indywidualnej i społecznej, bo — jak słusznie mówi Zaborowski — „sprawdzeniem wartości wewnętrznej człowieka jest niewątpliwie stosunek jego do istot bezbronych”.

Co pies daje człowiekowi? Aby zadowolić wszelkie wymagania człowieka — pisze Zaborowski — pies doskonały od wników przyrodzone swe zdolności, a nawet, po myśli człowieka, zmienia swą budowę i postać. Od atletycznego, pnącego się po górach w poszukiwaniu zbłąkanych Bernarda, do nurka-amfibii, ratującego tonących Terre-Neuve’a. Od groźnego olbrzymiego doga, do szpetnego, o ludzkiej twarzy pekińczyka. Od smukłego i lotnego, jak strzała charta, do karykatyry psa na krzywych nogach, przeznaczanego przez człowieka do podziemnej pracy sapersa — nieustraszonego jannika.

Zasługi psa? Nie te anegdotyczne, trącające staropanienską przesadą, lub myśliwską błagą, lecz te autentyczne, codzienne, sprawdzalne, zaprotokułowane?... Nie starczyłoby grubego tomu, by zasługi te wyszczególnić. Pierwsze miejsce zajmuje tu pies — żołnierz, wywiadowca i sanitariusz, wymieniany w rozkazach dziennych w dobie wojny światowej. Potem idzie zmyslny, karny, odważny pies — detektyw, pies policyjny. Potem pierwowzór psiego rodu całego, jego kwiat i korona — pies myśliwski, towarzyszy jeszcze z czasów, gdy człowiek polował, żeby żyć. A bez glorioi, sławy, lecz ofiarne i wytrwałe psy pociągowe, o których mówią Tunguzi „koń nie wytrzyma, renifer osułka, dojdzie tylko pies”. A mądre, czujne i odważne psy owczarskie? A strzegące dobra ludzkiego dniem i nocą, w mroź i słotę psy podwórzowe? A „odważny do szaleństwa, prawdziwy rycerz bez skazy, nie znający odwrotu Bayard psi — foxterier”? A „do zwartej pięści podobny i jak pięść nagły” — buldog?

Wyliczając zasługi psa dla człowieka, Zaborowski nie sięga do mądrości odwrotnej strony zdzieranych kalendarzy i nie powtarza zasłyszanych anegdot. Tem bardziej słowa jego — serdeczne i proste — chwytają za serce miłośnika zwierząt. (A czy, nawiasem mówiąc, prawdziwy człowiek, może wogóle zwierzę nie lubić?). Pisząc mocno, prosty i szczerzy panegiryk psa i akt oskarżenia człowieka, Zaborowski mimochodem je- no potrąca o tony uroczyste, wydobycie z „psiego problemu” walory wyższe go rzędu, gdy pisze: „Długi, sercu czło- wieka myśliwego szczególnie bliski ko-

rowód psów myśliwskich, otwiera w genealogii najstarszy ród gończych. Na jego czele idzie stary arystokrata, uznana wielkość, prowadzący wołaniem swem dwory i całą prześwietnia Izbę Lordów ogar, biorący par force lisy i jelenie”... „Stara krew z portretów Van Dycka — spaniel, w domu pieszczoł i sybaryta, w polu myśliwy do szpiku kości”. I oto dochodzimy poziomu, gdy z ciemnego kąta przy piecu, z zakurzonego podwórza, z zaproszonej śniegiem kniei, pies wchodzi do malarstwa, do literatury, do żebzy...

Historyczny już Barry z góry Św. Bernarda dosłużył się pomnika z napisem „czterdziestu osobom ocalił życie, zabity przez czterdziestą pierwszą”. Czy to nie wymowny skrót psiej zasługi i ludzkiej wdzięczności? A na cmentarzu dla psów w Paryżu jest napis: „Nie kradł, nie kłamał, za oczy nie szcekał”...

A jak człowiek wywdzięcza się psu? Pierwszym „murowanym”, niespoży- tym dokumentem ludzkiego uznania dla zasług psa jest wspomniany już na wstępie — język. Z czysto ludzkiej perfidji nawet owo „wierny jak pies” wymawia się z politowaniem i ironją. A już potem idą ordynarne, kłamliwe, bezmyślne, słowem — czyste ludzkie podwieńzonka i porównania: „psiakrew”, „że, jak pies”, „psie plemię”, „wyszczekana” i „suczka” (o kobietach).. Wspomniane perfidja i bezmyślność sprawiają, że ko-

stworzenie egoistyczne i dość głupie — doczekał się w przyszłowiej a idyotycznej „mądrości narodów” sentymantalno-

pieszczotliwych „kotków”, „kociątek” i „kiciątek”. W obronie ludzkiej niesprawiedliwości w zakresie psiego problemu, można powiedzieć chyba tyle, że powiedzenie „psie czasy” ma zgola odrębne, astrologiczno-mityczne pochodzenie (wierzono, iż, gdy Syrjusz jest najbliższ słońca, nastaje t. zw. kanikula, dni psie t. j. kanikularne, okres upałów, burz i wściekliny u psów) i że mianem hycła i rakazra tytułują człowieka, a nie psa.

Byłoby pół biedy, gdyby czarna niezdźwięczność ludzka za wierność i zasługi psa sprowadzała się tylko do tej, że tak powiem — lingwistycznej niesprawiedliwości. Boć jest o wiele gorzej, a że jest gorzej — czy trzeba się tak bardzo rozwdzić?

Zaborowski dowcipnie rozróżnia urzędowy i nieurzędowy pogląd na stosunek człowieka do „przyjaciela” swego psa. Pogląd urzędowy — to hamujące i obrzydające kulturalne warunki hodowli psów ustawy podatkowe. To przepisy smyczowo-kagańcowe, które sprawiają, że wyrosowany „dobrze wychowany” pies, musi znosić tortury smyczy i kagańca, gdy beznamię kundle, naprawdę niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego, mogą hasać na wolności. To — ustawicznie, notorycznie, z jakąś tępa konsekwencją tolerowane wyczynny rakarzy dla wydobycia haraczu za psy niewinne, gdy psy beznamięskie od haraczu tego, a więc i od stryczka rakarza nadal są wolne. To osławione „psie paszporty” zatrzymujące życie tym właśnie nieulicznym ludziom, którzy nieszczyśny żywot psi chcieliby jakoś umilić...

Stokroć gorzej jest stosunek „nieurzędowy”... Zaborowski przypomina wy-

padek, gdy robotnik w cegielni ot tak, z figlów wrzucił żywego, zdrowego psa do rozpalonego pieca. Sam byłem świadkiem, jak dorosły, normalny rzemieślnik przekuł bez racji — też z figlów — brzuch psu długim sztydem...

Mamy nowoczesną, surową a humanitarną ustawę o ochronie zwierząt. Oba czym, jak rychno jej postanowienia zmieniła głęboko jeszcze tkwiący w człowieku instynkt bezmyślny „ludzkiej” nienawiści do zwierzcia. Jąbym tam rozpoznać ochronę zwierząt od zniesienia psich paszportów, psich kagańców i psich podatków!...

Dziś na kortach parku sportowego rozpoczyna się

Turniej tenisowy o puchar „SŁOWA”

Początek o 3 po południu.

Czy pomysł klinikiery był szczęśliwy?

W związku z przeciągającą się robotą nad układaniem jezdni klinikiery w stwierdzeniu, że nadesłany do Wilna klinikiery daleki jest od pierwszorzędnej jakości, co każdy może naocznie stwierdzić — zwróciliśmy się do znawcy spraw drogowych przy Wil. Izbie Przemysłowo-Handlowej p. inż. Grzegorza Guchmana z prośbą o wyjaśnienie, jakie zasady i warunki posiada tego rodzaju jezdnie.

P. inż. Guchman rozpoczął rozmowę od zaznaczenia, iż jego zdaniem decyzja w sprawie wyboru jezdni była powzięta nie dość ostrożnie i obiektywnie.

Jezdnie klinikiery jest w ogóle w miastach europejskich rzadko stosowana. Ułożenie zaś hałaśliwej i śliskiej jezdni w pobliżu uniwersytetu i na ulicy o pewnym spadku, nie należy uważać za trafną.

Sposób wykonania tej jezdni u nas także nasuwa poważne zastrzeżenia. Przed wszystkim przy tak niepewnym materiale, jakim jest klinikiery, w nielicznych wypadkach zastosowania takiego w Polsce (przeważnie na szosach, poszczególne parcie są zwykle z polecenia zamawiających szczegółowo badane przez osoby lub instytucje fachowe, jak np. Drogowy Instytut Badawczy. U nas tej ostrożności nie zachowano z rezultatem wiadomym. Zewnętrzny wygląd poszczególnych cegieł narzuca poważne obawy co do jakości przy samej jezdni, jednak ostateczny sąd o niej można będzie wydać dopiero po dłuższym okresie czasu, gdyż trwałość każdej jezdni jest obliczona na lata.

Podobno przy wyborze jezdni klinikiery jednym z argumentów, wysuwanych przez zwolenników klinikiery było to, że jest ona tańsza.

Otóż przy prowadzeniu takich robót przez magistraturę we własnym zarządzie, nie mam zupełnie pewności i zaufania do tych obliczeń, najlepszym dowodem czego mogą służyć uchybienia, których jesteśmy świadkami. W ten sposób to, co jest preliminowane jako tańsze, może faktycznie wypaść jako droższe, tembardziej, jeżeli przyjrzymy pod uwagę element trwałości.

Należy zaznaczyć, iż rzadko które większe miasto europejskie prowadzi roboty brukarskie we własnym zarządzie. Nawet Paryż, który miał świętą pod tym względem organizację — przeszedł na oddawanie tych robót specjalnym przedsiębiorstwom.

Oczywiście nie będzie w Wilnie jezdni jednolitej. Nawet Londyn mając 75 proc. jezdni z kostki drzewnej, posiada cały szereg jezdni innego rodzaju. Jednak rozpoczęcie budowy jezdni gładkich właśnie od klinikiery, układanego sposobem „gospodarczym”, nie można uważać za trafne, jak już wyżej mówiłem i jak się niewątpliwie potwierdzi w przyszłości.

Uchylene się od jezdni z kostki drzewnej nie da się niczym wytłumaczyć, jak o tem obszerniej już mówiłem w swym referacie w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Wykorzystanie surowca krajowego, jakim jest drzewo, nie jest tylko sprawą miastowego przemysłu drzewnego, jak ktoś to mylnie powiedział. Jest to sprawa żywo obchodząca w Wileńszczyźnie i własność ziemską. Lasy Państwowe, ludność wiejską i rzesze robotnicze miasta.

Chećlibyśmy tylko dodać, iż jezdnie z kostki drzewnej jest najbardziej pewną i za zastosowaniem jej wypowiedziały się także osoby i instytucje, jak Dyrektor Departamentu Drogowego Robót Publicznych Profesor Nestorowicz, Drogowy Instytut Badawczy i szereg fachowców.

Indywidualizm z ul.1 Baterji

Na placu miejskim przy ul. Baterji biwakuje pięć rodzin, usamielonych z mieszkań na skutek wyroków sądowych. Kręci się wśród nich indywidualizm bardzo podejrzane i czyni wszystko, by nie dopuścić do ulokowania bezdomnych gdzieś pod dachem. Osobnik ten uprawia proceder z bezdomności, wypisuje różne odezwy do „serc litościwych”, wygłasza przemówienia do grupujących się koło bezdomnych przechodniów, a najważniejsze, zbiera datki, które mimo, że są przeznaczane dla wszystkich, toną w kieszeni kombinatora.

Trwa to już od dobrych paru miesięcy i wszędzie, gdzie kogoś eksmitują, zjawia się również z rzeczami i ów osobnik. Bezcelność swą posuwa on tak daleko, że odnajmuje własne łóżko, stojące przy płocie, prostytutkom, tłumacząc, że to „bezrobotne” i ich mężowie.

Mimo, że opieka społeczna magistratury chce dopomóc wyeksmitowanym, ci jednak pod wpływem wspomnianego osobnika wyraźnie wykazują złą wolę, wysuwając różne, wprost nieliteralne żądania, co wskazuje, że pod golem niebem całkiem im dobrze, ponieważ o nic nie potrzebują się troszczyć, a i każdy niemal przechodzień coś im ofiaruje, podczas gdy mając mieszkanie, zmuszeni będą pracować na utrzymanie. Jest to specjalna kategoria ludzi, afiszująca się z rozmysłem swoją needą. Prawdziwi bledacy, wstydzący się afiszować, a takich jest dużo, w ten sposób nie postępują i tylko tacy godni są wsparcia.

Wracając do bezdomnych z ul. 1 Baterji należy wyrazić przypuszczenie, że po usunięciu awanturującego się tam podejrzanego osobnika, pozostałe rodziny zostaną w jaknajbliższym czasie ulokowane pod dachem tembardziej, że ze strony opieki społecznej spotykają się one z jaknajdalej idącą dobrą wolą i zrozumieniem. Oszustów i kombinatorów należy jednak z tego środowiska wyeliminować. Środki policyjne całkiem byłyby tu na miejscu.

KRONIKA



SOBOTA
Dziś 3
Szymona
Jętro
Róży

Wzrost słońca g. 5.13

Zachód słońca g. 18.42

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z DNIA 2 WRZEŚNIA

Cisnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: +17.
Temperatura najwyższa: +22.
Temperatura najniższa: +7.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek.
Uwagi: rano — pogodnie, wieczorem — mglisto.

KOSCIELNA

— PRACE W OSTREJ BRAMIE. Wczoraj ułożono nową kopułkę dzwonnicy kościoła św. Teresy, sporządzoną z miedzi, zamiast dotychczasowej cynowej.

SKARBOWA

— PIĄTY URZĄD SKARBOWY. Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 13 sierpnia 1932 r. Urząd Skarbowy na powiat wileńsko-trocki z siedzibą w Wilnie, przemianowany został na 5 Urząd Skarbowy m. Wilna.

MIEJSKA

— O DOMIE ROBOTNICZYM NA PIÓROMONCIE. Jak dotychczas, sekcja techniczna nie wyjaśniła, czy odpowiadają prawdziwe wersje o projekcie przerobienia domu robotniczego na Pióromoncie na laznię.

Wiadomości, jakie w tej sprawie ukazywały się, odniosły przynajmniej ten skutek, że komorne w wspomnianym domu magistrat obniżył odrazu o 20 proc.

Lokatorzy zostali powiadomieni o tem w dniu wczorajszym.

— NOWY GATUNEK CHLEBA. Został wprowadzony nowy gatunek chleba podskitkowego w cenie 30 gr. za kg. Jednak większość piekarni nie ma w siebie tego gatunku chleba, uważając, że ustalona cena nie jest kalkulacyjną.

— JAKIE PIEKARNIE ZATRUDNIĄ BEZROBOTNYCH. Związki piekarskie przedłożyły Starostwu grodzkiemu wykaz piekarni, które w dniach wolnych nie zatrudniają bezrobotnych. W sprawie tej ma być zwołana konferencja z pracodawcami.

— WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE. Poszczególne komisaryjki w ciągu ub. mies. sporządziły 1874 protokołów administracyjnych. W tej liczbie sporządzono 645 protokołów za opilstwo i zakłócenie spokoju, 143 za tamowanie ruchu ulicznego i nieprzestrzeganie przepisów jazdy. Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarno-higienicznych w zakładach, sklepach, mleczarniach, rynkach itp., sporządzono 345 protokołów.

SZKOŁNA

— „Shelley's Institute.” — Dyrekcja podaje do wiadomości, że od dnia 1-go września kancelaria przyjmuje zapisy na kursa angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

Rodowity Anglik Mr. George Bridge i Denis Cross rozpoczynają we wrześniu wykłady literatury angielskiej.

Stenografia angielska i niemiecka oraz pisanie na maszynie. Kancelaria czynna codziennie od 11-jej do 13-jej i od 17-jej do 20-jej. Adres: Mickiewicza 29.

TEATR I MUZYKA

— Lutnia — „Handlarze sławy”. — Dziś w sobotę 3 września o godz. 8,15 wiecz. doskonała komedia — satyra — Mareleto Pagnola i Pawła Nivoix p.t. „Handlarze sławy”, w realizacji znakomitego artysty i reżysera teatrów warszawskich p. J. Boneckiego, satyra na wczorajszą premierę odniosła wielki sukces artystyczny, wroczący długotrwałe powodzenie. Publiczność bawi się wybornie, darząc duży gromkami oklaskami wykonawców w osobach p.p. J. Boneckiego, L. Wolteki, J. Wasiliewskiego, M. Bieleckiego, J. Budzyskiego, K. Puchnińskiego, St. Bruskiwicza, Z. Molskiej, H. Kamińskiego, Z. Hajdamowicza, L. Detkowskiego, F. Dobrowolskiego, St. Skolimowskiego, i in. Nowe dekoracje pomysłu W. Makojnika dodają wdzięku i barwności. W „Handlarzach sławy” kończy swe gościnne występy znakomity nasz gość p. Jan Bonecki.

— Dzisiejsza premiera w teatrze Letnim — „Publiczność ma głos”. — Dziś w sobotę 3 września o godz. 8,15 dyf. Sempoliński daje nową rewję w 2-eh częściach, 17 obrazach p.t. „Publiczność ma głos”. W nowym programie udział biorą p.p. Ina i Jerzy Ney'owie, Jajna Kozłowska, Ludwik Sempoliński, Włodzimierz Boruński, Zofia Kosińska, Jerzy Sulimarski, Wanda Bisiwska oraz ulubieniec publiczności wileńskiej — Karol Wyrwicz — Włochowski, i zespół girls. Ważniejsze przebo-

je: „Królestwo operetki”, „Flirt, flit i Filutek”, „Zaley kto, zaley co”, „Klatka miłości”, „Po włosku”, „Jak pan cudownie to robi” i in. W niedzielę dwa seanse o godz. 4 m. 15 i 8 m. 15 — po południu — „Tylko dla dorosłych” wieczorem „Publiczność ma głos”.

— Niedzielną popołudniówka w teatrze Letnim. — Jutro w niedzielę 4 m. o godz. 4 m. 15 dana będzie po cenach znizowanych jako popołudniówka doskonała rewja „Tylko dla dorosłych” w wykonaniu całego zespołu z gościnnym występem Ney'ów — i Boruńskiego.

W poniedziałek 5 m. o godz. 8,15 także po cenach znizowanych rewja „Tylko dla dorosłych”.

— W parku Żeligowskiego. — Dziś koncert symfoniczny pod batutą prof. M. Malachowskiego oraz występ artystów żydowskich: Nechama, Kadisz i Chasz. W programie: romanse, kuplety, duety itp.

Początek o godz. 8,15 wiecz. Wejście 45 groszy.

— W parku Żeligowskiego. — W niedzielę 4 września rb. wystąpi znakomita pieśniarka, ulubienica m. Wilna Helena Dal. W programie m. Czajkowski, Szelgiński, Tosti, Niewiadomski, Prądzowski i inni.

Początek o godz. 5,15 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Kapitan Whalan.
HOLLYWOOD — Jak powstaje człowiek.
CASINO — Transatlantyk.
SWIATOWID — Tajemnica starego rodu.
PAN — 1) Król walca, 2) Mistrz bezczelności.

RÓŻNE

— SODALICJA SW. PIOTRA KLAWEWA powiadamią wszystkich przyjaciół misji, iż w niedzielę dnia 4 września o g. 2,30 pp. będzie odegrana sztuka pt.: „Święty i Błogosławiona” i wieczorem o godz. 7-mej dwie sztuki pt.: „Rodzina bezrobotnych” i „św. Germana”. Powyższe przedstawienia odbędą się w sali przy kościele św. Jana.

— MISJA CHINSKA. W połowie bież. miesiąca spodziewany jest przyjazd do Wilna oświatowej misji chińskiej, która zapozna się ze sposobami nauczania u nas, by następnie w podobnych celach wyjechać dalej na zachód.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— AUTOBUS WPADŁ NA WAGON. Autobus f-my Arbon Nr. 38484, prowadzony przez szofera Szuplińskiego Henryka (Rozbrat 25), przy zbiegu ulic Dobrej Rady i Legionowej najechał na wagonik, popychany przez robotnika Rula Stanisława (Tunelowa 25). W autobusie została nieznacznie uszkodzona karoserja. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

— OKRADZONA RAMP. Z rampy lidzkiej, na szkodę Dyrekcji PKP. w Wilnie, skradziono 7 szt. hamulców od wagonu o wartości marażie nieustalonej. — Sprawców kradzieży: Fieca Władysława (Zgoda 38) i Makutnowicza Kazimierza (Dobry Rady 14), zatrzymano ze skradzionymi hamulcami.

— POŻAR NA UL. OGNIŚCIEGO. — Powstał pożar w niezamieszkałym domu (Nr. 14 przy ul. Ognińskiego), własność Sadowskiej Heleny. Dom spalił się doszczętnie. Wypadków z ludźmi nie było. Ogień ugasiła straż pożarna. Przyczyną pożaru na razie nie ustalono. Dom był ubezpieczony na sumę 8200 zł.

— PODRZUTEK. Obok posesji domu Nr. 44 przy ul. Słowackiego znaleziono podrutka płci żeńskiej w wieku około 1 tygodnia i umieszczono go w przytulku Dzieciątka Jezus.

— WYBYKI KOMUNISTYCZNE. — W czwartek wieczorem grupka wyrostków komunistycznych zebrała się przy ul. Załwanej koło rynku drzewnego, wznosząc okrzyki. Policja rozproszyła demonstrantów.

WILNO - TROKI

— POŻAR. We wsi Godziński gminy Orańskiej spłonęły zabudowania Adama Maksimowicza. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

WILEJKA

— POBIŁ MATKĘ. We wsi Krasny Staw J. Rogaczow, podczas sprzeczki z matką, która czyniła mu wymówki za pijalstwo, uderzył staruszkę tak silnie nogą, że doznała ona poważnych obrażeń wewnętrznych.

SWIĘCIANY

— ZGON W LESIE. W lesie koło wsi Wiesiszki zmarła nagle 90-letnia Józefa Pankusko, niedomagająca ostatnio z racji wieku.

UWADZE: Szkół, Internatów, Magazynów, pracowni i t. p.
Ogłoszenia do „SŁOWA” oraz do wszystkich pism po cenach **bardzo taniach** przyjmuje **BIURO REKLAMOWE** **Stefana Grabowskiego** w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

Tragiczny zgon naczelnika Sądu Grodzkiego

GRODNO. — 1 sierpnia rb. Śawiący na urlopie naczelnik Sądu Grodzkiego w Grodnie sędzia Mieczysław Skirgiełło, kąpiąc się w Niemnie, pod Grodnem i ratując tonącego syna, natrafił na głębie i utonął. Syna zdołała uratować przejeżdżająca łódka.

Dokładna przyczyna śmierci s. p. sędziego Skirgiełły nie jest znana, był on bowiem podobno dobrym pływakiem. — Przypuszczalnie więc w wodzie dostał ataku sercowego lub skurczy.

Zwłok topielca pomimo energicznych poszukiwań, dokonywanych przez rzeczny posterunek policji przy pomocy rybaków nie zdołano wyłowić.

Tragiczna śmierć s. p. sędziego Skirgiełły wywarła w mieście głębokie wrażenie, był on bowiem postacią powszechnie znaną i ogólnie poważaną. Należał do szeregu organizacji społecznych, w których wydajnie współpracował. Zmarły osierocił liczną rodzinę.

Z działalności B.B.W.R. Zebranie poselskie w pow. Dziśnieńskim

W dniu 21 sierpnia w ośrodku powiatu dziśnieńskiego w Głębokim odbyło się przy udziale około 120 osób zebranie miejskiego Komitetu BBWR.

Na zebraniu przybyli z ramienia Wileńskiej Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów, posłowie Józef Polkowski i Stanisław Stankiewicz oraz kierownik Powiatowego Sekretariatu BBWR kpt. rez. Leon Toloczko.

Obrazy zagaił imieniem Komitetu pos. Stankiewicz, wzywając zebranych do rzeczowego omówienia bolączek miejscowych i współdziałania z BBWR w zakresie zwalczania przejawów kryzysu gospodarczego, który tak silnie odczuł wysunięty daleko na północno - wschód pow. dziśnieński.

Duże zainteresowanie wywołała sprawa zorganizowania w Głębokim szkoły rzemieślniczej, którą przeprowadza osobliście poseł Stankiewicz, jako reprezentant rzemieślników powiatu dziśnieńskiego w Radzie Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

Po posie Stankiewicz zabrał głos poseł Polkowski, który w obszernym referacie omówił sytuację polityczną i gospodarczą w państwie informując zebranych o wysiłkach BBWR i Rządu w zakresie walk z kryzysem gospodarczym. W wyniku swych wywodów popartych cyframi poseł Polkowski podkreślił znaczenie dla przyszłości Polski, niewzruszenie silnej na zewnątrz postawy obecnych rządów i dał wyraz swej głębokiej wierze, w skuteczność poczynnych sterowników nawy państwowej.

Tegoż jeszcze dnia wyjechali posłowie i kierownik Sekretariatu Powiatowego p. L. Toloczko wzięli udział w zebraniu Komitetu gminnego w Poprzyszczu i odwiedzili Królewską gdzie odbył konferencja z zarządem tamtejszego Komitetu Gminnego.

Na konferencji w Królewskiej in. ustalono termin zebrania Komitetu Gminnego BBWR na dzień 11 września.

W Cranach

W dniu 28 sierpnia b. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Gminnego BBWR w Oranach pow. Wil. Trockiego pod przewodnictwem prezesa Komitetu p. Nosowicza.

Z ramienia Sekretariatu Powiatowego BBWR brał udział w posiedzeniu Andrzej Gawda. Na posiedzeniu omówiono sprawy wewnętrzne - organizacyjne i sprawy społecznej na terenie gminy oranjskiej.

„Ważne? To pewnie, żęły trudniej było zagnąć? Może ten amerykański milioner miał bank dewizowy? Kto go tam wie.

Temu, kto się zasmiał choć raz na tej „dewizowej komedji” ofiarować powinna dyrekcja „Hollywoodu” wolny bilet na cały rok. Można bez obawy obiecać, bo nikt się nie zaśmieje.

Ilustracja muzyczna częściowo wybita, częściowo plagiatowana np. z „Parady miłości” i innych operetek.

O wykonaniach lepiej nie mówić. Najlepszy z całego programu był anons wspaniałego filmu Murru'a „Tabu” rok temu wyświetlanego w Wilnie. Tad. C.

Z SĄDÓW NA FILMOWEJ TAŚMIE

JAK POWSTAJE CZŁOWIEK...

ZE ŹDROJU MIŁOŚCI

„Hollywood” umie się ogłaszać.

„Hollywood” umie dobrać tytuły.

„Hollywood” wie, co to jest pieprzyć. Jednym słowem... „Hollywood”...

Każdy, kto przeczyta sążniste literatury krzyżujące pytanie „Jak powstaje człowiek”? i zaraz pod tem spostrzeże frywolnie szmerzący „Źródło Miłości” zarumieni się skrycie i niewątpliwie na specjalny seans „dla mężczyzn” lub „dla kobiet” pójdzie.

W rzeczywistości grubo się zawiedzie. Żadnego dreszczu seksualnego nie dozna.

O ile pójdzie ktoś bez takich nadziei zawiedzie się również, gdyż nie wartościowo nie zobaczy.

Film „Jak powstaje człowiek” jest obrazem naukowym i jako taki powinien być traktowany. Na obraz naukowy za mało w nim jest jednak materiału. Pochodzi to stąd, że film nakręcony był prawdopodobnie jako ilustracja do popularnego odczytu.

W tym stanie, jak oglądamy go na ekranie „Hollywoodu” nie daje on żadnych korzyści. Kto się interesował biologją, temu obraz mało co nowego powie. Kto zaś chce się czegoś dowiedzieć wyjdzie z tem, z czem przyszedł.

Dlaczego? Obraz idzie zbyt szybko. Napisy migają błyskawicznie. Publiczność raz po raz tupie, ale to nie pomaga.

Film powstał ze skłębienia szeregu zdjęć rysowanych, preparatów i paru scen klinicznych. Cały ten wykład ginekologiczny pojęty jest błędnie, bo poco miły wpakowano zdjęcie z operacji z t. zw. „cesarskim cięciem”? Chyba dla tego, żeby było więcej metrów taśmy!

Reszta obrazu poza mikrozdjęciami nie odznacza się starannością. Porównanie płodu ludzkiego do pchły, muchy, karalucha i szczerza trudno nazwać udanymi. Ten sam film inaczey zmontowany więcej byłby wart. A tak bardzo problematyczny przynosi ci korzyść.

Na rozświetlenie po „wykładzie” idzie szampańska (!), dewizowa (!?) komedja „Źródło miłości”.

Ze szampańską rozumiem. To dlatego, że dobrze wypasiony typek, mający udawać komika znalazł się szampańcem, jak rozdzim samogonką. Ale co znaczy „dewizowa”?



TURNIEJ TENISOWY O PUHAR „SŁOWA”

Dziś rozpoczyna się wielki turniej tenisowy, z wyrównaniem o nagrody przechodnie, puchar firmy J. Nowicki i Syn — dla pań oraz puchar redakcji „Słowa” — dla panów.

Jak już podaliśmy, turniej odbywać się będzie na kortach parku sportowego im. gen. Żeligowskiego i zgromadzi elitę tenisu wileńskiego.

REGATY MIĘDZYKLUBOWE

Wczoraj odbyły się przedbiegi. Piątek rano: 1) 4-ki półwysigowe: 3 pac. — 3 p. sap., wygrywają saperzy o jedną trzecią długości łodzi.

2) 4-ki półw. 3 pac. — PKS., z powodzeniem spadnięcia jednego z wiosłarzy z osady 3 pac. z siodełka, zwyciężają „bez bólu” policjanci.

3) 4-ki półw. Pogoń wygrywa przed Wil. T. W. o 3 długości.

Piątek popołudniu: (z małym opóźnieniem) 1) 4-ki półw. AZS. — WKW. Grodno. Jest to jeden z dwóch biegów, wygrany przez gości, którzy w innych biegach nie mieli wielkiego szczęścia.

2) W biegu jedynek Trojan z AZS-u bi je zdecydowanie Iwanowa z 3 p. sap., który zupełnie nie ma warunków na scoulingera.

3) 4-ki półw. Saperzy łatwo wygrywają różnicą 15-tu długości przed Pogonią.

4) Bieg jedynek. Znowu saper Pietkiewicz wygrywa przed grodnianinem Tukalą.

5) 4-ki półw. 3 pac. w ładnej formie i stylu zwycięża iwarda osadę WKW. Grodno o 4 długości.

6) 4-ki półw. Osada PKS-u gromi stając zwyciężając Wil. T. W.

7) 4-ki wysigowe. Jedynek biegu tego dnia, w którym dało się zauważyć wśród publiczności, nielicznie cnaprawda zgromadzić, większe zainteresowanie. Walka trwa na całej długości toru, na ostatnich jednak kilkudziesięciu metrach osada AZS-u bije o półtorej długości kompletnie wyprzedzając osadę grodnian.

8) 4-ki wysigowe. Bieg nieciekawy. PKS. wygrywa przed Pogonią o 5 długości.

Baranowicka

— PRZENIESIENIE KS. ŻOŁĄDKOWSKIEGO. Dziekan Baranowicki ks. Żołądkowski, który znajduje się obecnie na urlopie, nie powrócił już do Baranowicz, gdyż został przeniesiony z Baranowicz do Pruzan.

— KONFERENCJA W SPRAWIE KURSÓW OPG. i OPL. W dniu 1 września br. w sali konferencyjnej Starostwa w Baranowiczach odbyła się „pod przewodnictwem p. Starosty J. Neugebauera, viceprezesa komitetu powiatowego LOPP. konferencja, na którą przybyło 24 przedstawicieli urzędów i organizacji o zgłaszaniu uczestników na powyższe kursa. Zgłoszono 36 osób. W celu przydziału kandydatów OPG. i OPL., odbędzie się zbiórka uczestników dnia 7 września br. o g. 8 wieczorem w lokalu Starostwa.

— KSIĘGI METRYKALNE Z ROKU 1783. W cerkwi Podleskiej gminy Lachowicze, sekretarz gminy Lachowicze p. Moraczewski zupełnie przypadkowo odnalazł księgi metrykalne z 1783 roku i lat następnych. Księgi te pisane są w języku

Konserwatorium Muzyczne w Wilnie (Z PRAWAM) UL. WIELKA 47 (Wjeście od ul. Końskiej) Nauka gry na instrumentach solowych i orkiestrowych. — Klasa organowa. — Śpiew solowy. — Wykłady przedmiotów teoretycznych. — Zespoły: kameralny, chórny, orkiestrowy. — Pierwszorzędne siły nauczycielskie. — Sekretariat czynny od godz. 5-7 wiecz.

Zawiedliśmy, iż rozpoczęliśmy sprzedaż **ZALESIONYCH BUDOWLANYCH DZIAŁEK** **PRZY SAMYM PONARY** pod nazwą **Miasto-Ogród** **PRZYSTANKU PONARY** „JAGIELLONÓW” Parcele od 40 złotych na dopodne spłaty. Informacji udziela Zarząd, Wileńska 35 m. 10 od 12-2 i od 6-7-jej.

